



LPR 1,3
SAMOBRONIA 1,5
PSL 8,9

LiD 13,2

PiS 32,1

PO 41,5

**SZEWYU
BRAMY**
NA PODSTAWIE SZECIŃ
SUSZKI I KIEWICZA
REŻYSER JAN KLATA

Dlaczego tak nie szanujemy tekstu? Czy wolno Witkacemu ciąć, wywalać, dopisywać, zmieniać kolejność, a nawet przypisywać wypowiedzi jednym postaci drugim? Wolno. Zresztą to i tak był już inny tekst... Język pragnący nie zna słownika, reżut właściwych danemu tekstowi. A co najważniejsze, nie zna intencji pragnienia zaprojektowanej przez Innego – autora. I tak, jak pragnienie wędruje od obiektu do obiektu, tak mowa postaci dramatycznych wędruje od obiektu do obiektu pragnienia interpretatora. Lucja Iwanczewska /Muszę się odrodzić. Inne spotkania z dramatami Stanisława Iżnacego Witkiewicza/ Paradoxem pragnienia jest to, że samo ustanawia retroaktywnie własną przyczynę, czyli, że „a” jest obiektem, uchwytym jedynie dla spojrzenia „zniekształconego” przez pragnienie, obiektem, który dla „obiektywnego” wzroku nie istnieje. Innymi słowy, obiekt „a” zawsze, z definicji, jest postrzegany w sposób zniekształcony, ponieważ poza tym zniekształceniem, „sam w sobie”, nie istnieje, jako że jest tylko i wyłącznie ucieleśnieniem, materializacją samego zniekształcenia, tego naddatkowego zamętu i niepokoju, jakie pragnienie wprowadza do tak zwanej „obiektywnej rzeczywistości”. Slavoj Žižek /Patrząc z ukosa/ Zdjaj sobie sprawę,

że Witkacy nie jest zwierciadłem, on może trafić, ale nie był zwierciadłem postawionym na drodze. Moment deformacji świadomej jest tak olbrzymi, że to właściwie odcyfrowanie obrazu Polski – nie mówię już o sytuacji – według Witkacego. Razem w ten kocioł są wrzucane różne substancje wzięte nie tylko z Polski, wzięte w ogóle z sytuacji europejskiej, on to mieszał, nie tylko mieszał, ale nadawał temu swoją fizjonomię. Powiedziałbym trochę po marksistowsku, że *nemesis* jest o tyle prawdziwa u Witkacego, o ile sam Witkacy. Książki Witkacego to jest sam Witkacy, to są portrety, każda rzecz to jest portret Witkacego, jednego z wielu Witkacych. Sam Witkacy jest takim obrazem swojej epoki, że pośrednio to, co pisze, oczywiście przy uwzględnieniu tej pośredniości, może dać dużą wiedzę o Polsce i oczywiście o świecie. Ale jako bezpośrednio źródło, jako odsyłacz, Witkacy nie jest miarodajny. Aleksander Wat /Mój wiek/ Witkacy był autentycznym awangardowym pisarzem. W polskim dramacie zamknął definitywnie epokę Młodej Polski wraz z jej przedłużeniami w dwudziestolecie, odstąpił w modernie kielki innych, ważniejszych propozycji, pokazał język pożytkowcom mieszczańskiego realizmu, stworzył epokę nową, tę, w której żyjemy.

Reszta należy do nas. Konstanty Puzyra Dramaturgia Witkacego to „nadkabaret”. Boy Przeszedłem pod wpływem nieomal „czynnego” udziału w początku rewolucji rosyjskiej dziwnie transformacje poprzez artystyczny arystokratyzm aż do ideologii eserów, a następnie bolszewików, a obecnie chwilowe zasubstancjonowanie się faszyzmem do pewnej transformacji komunizmu... Witkacy /Odpowiedź i spowiedź/ **Urygi-nalne Witkacego są trzy rewolucje – świadkujemy wydarzeniom, które nic nie zmieniły. Najważniejsze dzieła polskiej literatury są właśnie o tym, o bezskutecznych przemianach, o czasie wypełnionym porażkami. Może jednak zamajaczy na horyzoncie rewolucja. Jaka? Czy taka prosto z czerwonych marzeń, czy taka jak u Mistraza?** Szewc zabija szewca, bum tarara, bum tarara /Siekiera/ Jest to przede wszystkim sztuka historyczna (= polityczna): przedstawia niewątpliwie bliską zapasę cywilizacji, w jakiej znajdują się postacie i – dzięki grze aluzji – społeczne wzory tychże... Jan Błoński /Witkacy na zawsze/ Ale Polska ledwie zmarła, przetrwała i główną troską Polaków było wciąż jeszcze państwo, samo jego istnienie. Stąd prokurator Scurvy, strażnik porządku i symbol władzy wykonawczej. Jan Błoński /Szewcy na zawsze/ Kiedy chce

się znaleźć choć paru ludzi w Polsce, którzy w ogóle coś myśleli, trzeba się natknąć na Brzozowskiego, który jest odrażający, i na Witkiewicza, który nie jest przyjemny, choć przynajmniej nie ma zamiaru być wychowawcą narodu. Zestaw Miłosa /Granice sztuki/ Najświetniejsze karty Witkiewicza napawają dzisiaj podobną cieniutką gorączką co najlepsze strony Brzozowskiego. Konstanty Puzyra Co do Witkacego, to ja nie bardzo wierzę w oddziaływanie koniunktury politycznej na książki tego typu, poza tym przyznać trzeba, że to jest nudziarstwo. Witold Gombrowicz /List z 28 stycznia 1964 roku do Jerzego Giedroycia/ Dlaczego w 1943 roku, w szkicu o Stanisławie Iżnacym Witkiewiczu, przyznając, że dwie są osobistości w polskiej najnowszej literaturze, do których trzeba ciągle powracać: Brzozowski i Witkiewicz, napisałem, że Brzozowski jest „odrażający”? Nieuczciwość zwykle pochodzi z podszeptów ambicji. Podziemne piśmi-ka prawicowe doprowadzały mnie do furii, a w nich bez ustanku: Brzozowski, Brzozowski. Spreparowany, przestąpił mi prawdziwego. Chciałem się odgrodzić, ponieważ mnie przytępczenie się do ich chóru. Śmieszne. Powiniennem być tak samo kopnąć Norwida, bo i tego konia dosiadali przy każdej okazji. Miałem pretensje

do Brzozowskiego o to, że pragnął być wychowawcą narodu. Czy mógł inaczej wychowany na polskich romantykach – i na Bielińskim? Czy to takie znowu głupie, że pisarz, świadomie albo nieświadomie, jest wychowawcą? Ale nie była to tylko moja pomyłka. Przyznanie się do niej może zachęci innych do uderzenia się w piersi (własne, nie cudze). Zestaw Miłosa /Człowiek wśród skorpionów/ **Rzeczpospolita Postpolityczna. Unoszące się nad nami demony jakby jeszcze pustsze w środku niż się powszechnie wydaje. Zamiast komunizmu PRL, zamiast faszyzmu populizm – dwa wyblakłe kolory, dwa wypatroszone straszdyta. Odwracając protopostpolityczną postawę Witkacego, uderzyć chcemy Witkacym w postpolityczność czasów obecnych.** Absurdalny dyskurs na opak toczy się jednak siłą inercji aż do momentu pojawienia się dwóch Towarzyszy, ludzi nowej władzy, którym niepotrzebna jest już wszelka gadanina. Maria Janion /Trzy dramaty o rewolucji: Krasieński, Witkiewicz, Gombrowicz/ **U nas Dwaj Towarzysze nie kończą, ale zaczynają, zaczynają epokę, gdzie „wszelka gadanina jest niepotrzebna”, gdzie historia się skończyła. A czas biegnie dalej... Na końcu historia może ruszyć.** Naszych populistów i naszych obrońców prawdy absolutnej

łączy jedno – dążenie do unicestwienia demokracji. Są bowiem zgodni, że jest to demokracja „tęże-elit” oparta na „faktycznym pluralizmie”. Adam Michnik /dowolny tekst z ostatnich lat/ Zmarwienie wszystkich Lewicowców oraz liberalnych demokratów, że za zwycięstwem współczesnych populistów czai się zagrożenie neofaszyzmem, jest chybiające i w pewnym sensie zbyt optymistyczne. Faszyzmem wciąż pozostaje konkretnym projektem politycznym, podczas gdy w przypadku populistów nie kryje się za tym nic, żaden tajny ideologiczny projekt, tylko pewność, że wszystko będzie funkcjonować, że sobie lepiej poradzi. Krótko mówiąc, populisci są postpolityką w najczystszej postaci. Prawdziwą stawką dzisiejszych walk politycznych jest to, której z dwóch byłych głównych partii, konserwatystom czy „umiarkowanej Lewicy”, uda się zaprezentować jako prawdziwe ucieleśnienie postideologicznego ducha, przeciw drugiej partii uznanej za „ciągle wplątana w starą maszynę ideologii”? O ile lata 80. XX wieku należały do konserwatystów, o tyle lekcja z lat 90. wydaje się brzmieć, że w naszych społeczeństwach półnokatolickich socjaldemokracja „trzeciej drogi” (lub nawet, bardziej adekwatnie, postkomunizm w byłych

krajach socjalistycznych) funkcjonuje faktycznie jako przedstawiciel samego kapitału, przeciw rozmaitym stronnictwom reprezentowanym przez różne partie „konserwatywne”. Partie te, aby zaprezentować się jako głos całej populacji, starają się również zaspokoić niektóre żądania warstwy antykapitalistycznej. Ten ekonomiczny układ wyjaśnia w dużej mierze, jak i dlaczego socjaldemokraci od „trzeciej drogi” mogą jednocześnie bronić interesów wielkiego kapitału i wielokulturowej tolerancji zabezpieczającej interesy mniejszości. Marzeniem Lewicowej trzeciej drogi było przekonanie, że pakt z diabłem może wypalić. OK, żadnej rewolucji, akceptujemy kapitalizm jako jedynie słuszną, ale przynajmniej będziemy w stanie zachować część osiągnięć Państwa Dobrobytu, a także zbudować społeczeństwo tolerancyjne wobec seksualnych, religijnych oraz etnicznych mniejszości. Jeśli utrzyma się trend anonsonowany przez zwycięstwo populizmu, na horyzoncie majaczy dużo ciemniejsza perspektywa. Świat, w którym nieograniczone rządy kapitału dopełnione są nie przez liberalno-Lewicową tolerancję, ale przez typowo postpolityczną mieszaninę czystego spektaklu i interesów moralnej Większości (pamiętajmy, że Watykan udzielił Berlusconiemu

cichego poparcia!). Najbliższa przyszłość należy do obrońców globalnego kapitału w owczych skórkach populistycznych nacjonalistów. Walka pomiędzy nimi a Lewicą „trzeciej drogi” sprowadza się do tego, co będzie w sposób bardziej efektywny przeciwstawiać się ekscesom globalnego kapitalizmu: wielokulturowa tolerancja czy populistyczna homofobia? Czy ta nużąca alternatywa ma być odpowiedzią Europy na globalizację? Slavoj Žižek /Rewolucja u bram/ To, co dla Wyspiańskiego było tragiczne, dla Witkacego staje się zarazem kosmarne i groteskowe: Konradowie są bezsilni nie wskutek marazmu narodowego i zarządzenia „popeją grobów”, lecz dlatego, że oberwładniają ich nowe anonimowe siły, które zmiatają ich ze sceny na równi z pijącym herbatkę towarzystwem, cały zaś problem wodzi-artyści, gigantycznej indywidualności, staje się po prostu anachroniczny, jak miecz i zbroja Ryszarda. Konstanty Puzyra Przeżycia bandy zdegenerowanych byłych ludzi na tle mechanizującego się życia. Witkacy o swoim pierwszym dramacie „Maciej Korbowy” i o wszystkich następnym. Ilekć jednak w Witkacym dłużył, gadulstwa, rozwlekłości, jak wąta często akcja w dramatach, jak wiele łasiemcowych dysput. Konstanty Puzyra **wyrieliśmy**